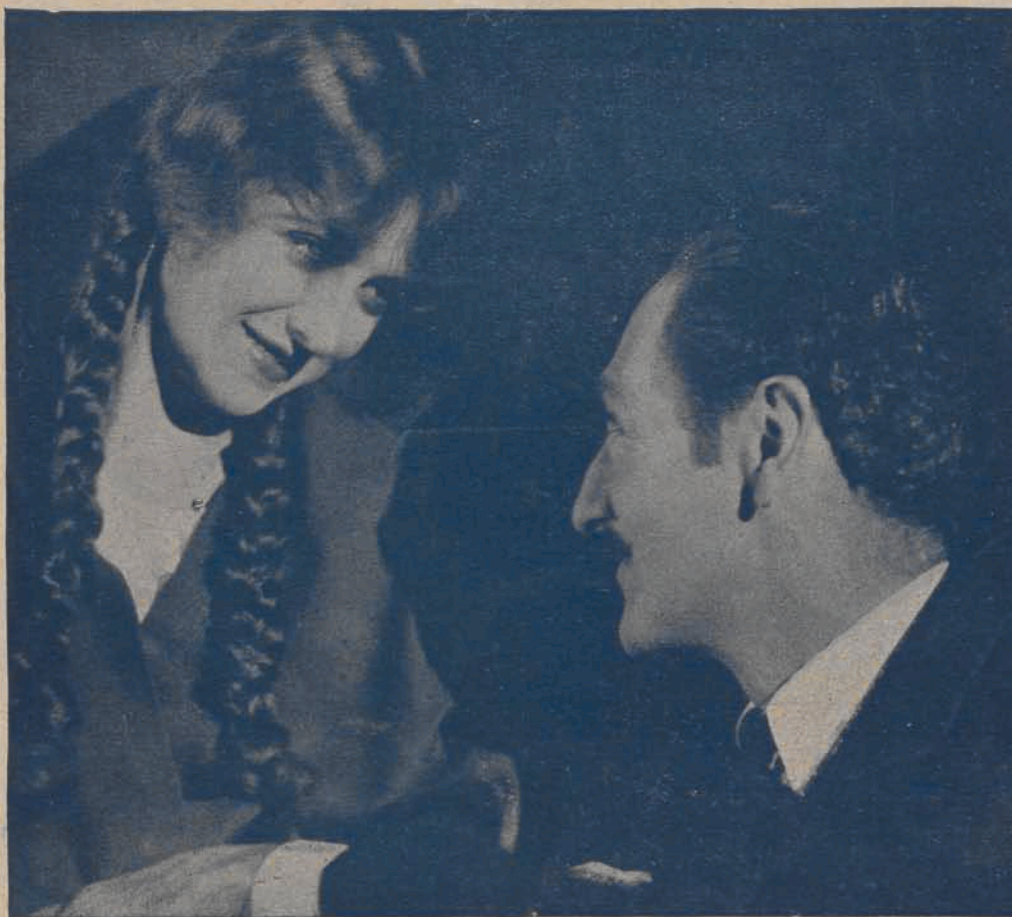
DODATEK ILUSTROWANY
HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 46 | Niedziela, dnia 17-go listopada 1929 r. | Rok III

ADOLF MENJOU



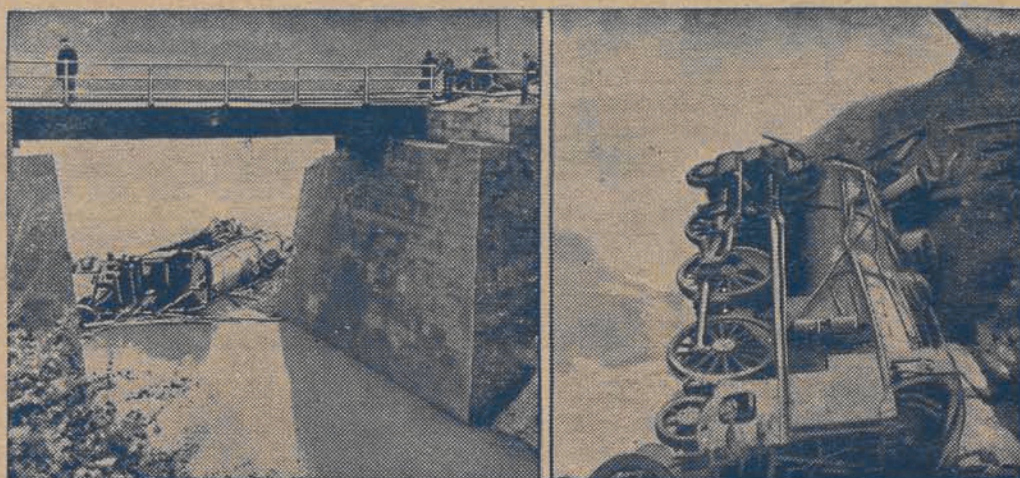
Znakomity artysta srebrnego ekranu ukaże się w najbliższym programie kina „Palace" w rewelacyjnym filmie „Kaprys Księżnej", odsłaniający zakulisowe życie dancingów i varriette paryskich.

UCIECZKA Z SOWIECKIEGO RAJU.



Koloniści niemieccy, zamieszkali w głębi Rosji, należący do sekty Menonitów, którzy chcieli osiedlić się w Kanadzie, nie zostali wpuszczeni do tego kraju. Wobec tego rząd niemiecki chce ich osiedlić na pograniczu polskiem. Stanowić mają oni nowy „wał ochronny" przeciwko „nawale" polskiej.

KATASTROFA KOLEJOWA POD ZAGRZEBIEM.



W Jugosławji pociąg Orient—Express wykoleił się i wpadł do rzeki Sawy

WIEDEŃ POD BRONIĄ.



Wojsko austrjackie defiluje przed prezydentem Austrji Miklasem.

CZARNE DNI NA WALL-STREET.



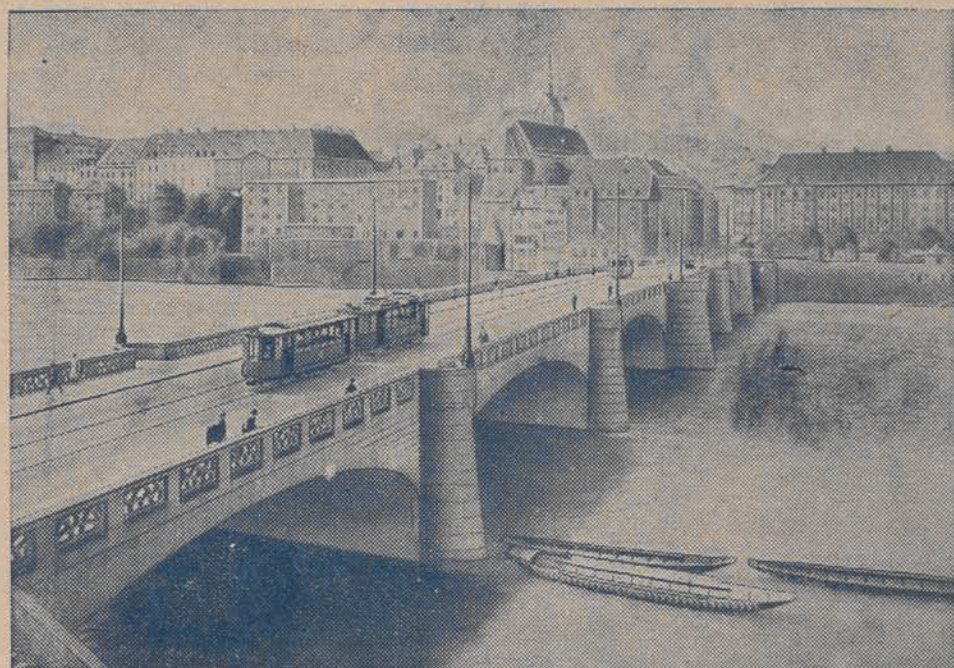
Przed gmachem giełdy nowojorskiej w dniach katastrofalnego spadku kursów.

KATASTROFA LOTNICZA.



Szczątki niemieckiego samolotu pasażerskiego „D 903", który spadł przed kilku dniami w Anglji. Jak wiadomo, podczas katastrofy tej 6 osób poniosło śmierć na miejscu, a kilku pasażerów jest rannych.

ZŁOTA PRAGA.

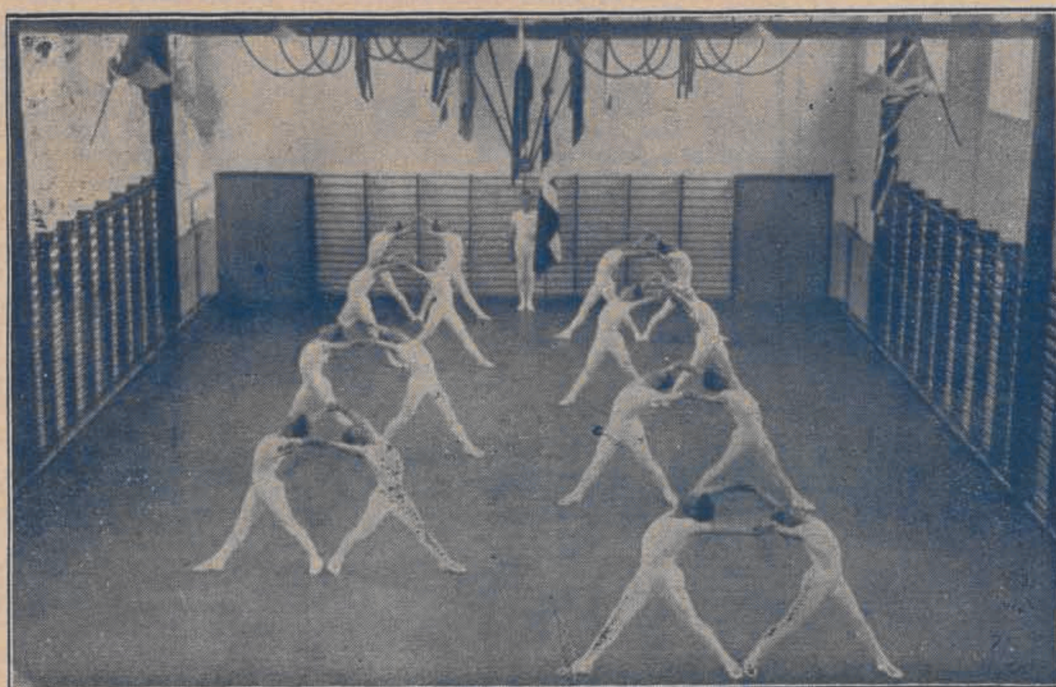


Słynny most na Wełtawie łączący starą z nową Pragą.

ZE SPORTU



Prezydent Rzplitej na otwarciu stadjonu sportowego.



Lekcja gimnastyki, prowadzona systemem Buckhna w Ośrodku Wychowania Fizycznego.

JERZY NAŁĘCZ

WUJASZEK Z AMERYKI

NOWELA.

Tego dnia Karol Jagielski powróci z biura z niezwykle rozpromienionem obliczem, z radością w sercu, nucąc pod nosem, wprawdzie dość faszywie jakąś popularną piosenkę.

W mrocznym przedpokoju ucałował z niezwykłą serdecznością i ogromnym zapałem swoją młodą i piękną żonę, którą (chociaż to było jeszcze w okresie miesięcy miodowych) zadziwił ten objaw czułości męża, gdyż Jagielski zazwyczaj z wielką powściągliwością manifestował na zewnątrz swe uczucia miłosne.

Nie znaczyło to jednak aby pan Karol nie kochał swojej żony. Przeciwnie! Miłował ją ogromnie, nie okazywał jej jednak tego, gdyż pozował na człowieka zrównoważonego pod każdym względem.

Nie umiał jednak ukrywać swej zazdrości. Wystarczyło aby pani Marja Jagielska, idąc wraz z mężem na ulicy, spojrzała uważniej na jakiegoś mężczyznę, aby pan Karol wpadał w istny szał i urządzał swej Bogu ducha winnej małżonce scenę zazdrości.

To też pani Marja, oddając pocałunki swojemu mężowi, przeczuła, że spotkało go jakieś nadzwyczaj miłe wydarzenie.

I nie myliła się wcale.

— Ciesz się Maryś — mówił Jagielski, wchodząc wraz z żoną do pokoju — spotkało nas wielkie szczęście.

— Co takiego — zawołała pani Marja, która jak i pramatka rodzaju ludzkiego — Ewa, odznaczała się wielką dozą ciekawości.

— Zgadnij kochanie.

— Dostałeś podwyżkę?

—— Nie.

— Wygrałeś na loterji?

— Też nie.

— Nie mam więc pojęcia...

— Pomyśl dobrze.

Pani Marja zmarszczyła brwi i nagle objąwszy męża swemi smukłemi ramionami za szyję powiedziała:

— Mów i nie męcz mnie.

— Andrzej Morski przyjeżdża z Ameryki i u nas zamieszka — wyrecytował z ogromnem namaszczeniem Jagielski.

— Andrzej Morski przyjeżdża z Ameryki — powtórzyła pani Marja niezmiernie zdziwiona, gdyż sam fakt przyjazdu kogoś, z za oceanu kogo nie znała, nic jej nie mówił.

Widząc zdziwienie, malujące się w oczach żony Jagielski zawołał szybko.

Zaraz ci wyjaśnię kim jest Andrzej Morski.

Usadowił swoją młodą małżonkę na kanapie usiadł obok niej i rozpoczął:

— Mój ś. p. ojciec miał siostrę, która przed trzydziestu zgórą laty wyszła zamąż za Andrzeja Morskiego początkującego handlowca. Po ślubie państwo Morscy wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Dopóki żył mój ojciec Morscy bardzo często pisywali do nas. Po jego śmierci korespondencja moja z Morskimi stała się bardzo nieregularną. Ostatni list otrzymałem cztery miesiące temu, to jest na parę tygodni przed naszym ślubem.

Od tego czasu nie miałem żadnych wieści z Ameryki i dopiero dzisiaj rano doręczono mi w biurze list z za oceanu.

Otóż nasz wuj, gdyż mamy prawo tak go nazywać, pisze, że żona mu umarła, a on postanowił wrócić zpowrotem do kraju. Nie mieli dzieci, więc czuje się bardzo osamotniony pod obcem niebem. W Polsce my jesteśmy jego najbliższą rodziną, więc pragnie u nas zamieszkać.

Nie potrzebuje chyba ci dodawać, że wuj jest bardzo bogaty i możemy śmiało liczyć na jego majątek.

Jagielski odetchnął i po chwili ciągnął dalej:

— Jednocześnie wuj przysłał mi swoją fotografję i prosi aby 15—go listopada w godzinach od dwunastej do czwartej oczekiwać go na dworcu — to mówiąc wyjął z kieszeni list i fotografję; które wręczył swojej żonie.

— Ten wujaszek z Ameryki jest już bardzo stary — powiedziała pani Marja, przyglądając się podobiznie Morskiego.

— O tak —potwierdził Jagielski — będzie miał z jakie sześćdziesiąt parę lat.

Podniósł się z kanapy i chodząc po pokoju mówił:

— Postaraj się kochanie jaknajlepiej go przyjąć, wszak to miljoner.

— Dobrze, dobrze — pani Marja uśmiechnęła się, myśląc o przyszłych miljonach.

* * *

Od tego dnia Jagielscy z niecierpliwością oczekiwali przyjazdu wujaszka z Ameryki, raczej nie wujaszka jak jego dolarów.

W mieszkaniu swojem poczynili już odpowiednie zmiany. Przedewszystkiem przeznaczyli jeden z trzech zajmowanych pokoji, dla Morskiego i pani Marja własnoręcznie go przystroiła.

— Chyba byłby ostatnim z egoistów, gdyby nie ocenił tego wszystkiego, co dla niego robi my — mówiła do męża.

— U własnych dzieci lepiejby mu nie było — przytakiwał Jagielski.

W podnieconej atmosferze upływał teraz czas Jagielskim. Liczyli codziennie dnie, dzielące ich od przy jazdu Morskiego.

Wreszcie nadszedł z taką niecierpliwością oczekiwany 15—ty listopad. Tego dnia tak pani Marja, jak i pan Karol wstali o całe dwie godziny wcześniej niż zwykle.

Przy śniadaniu Jagielski zwrócił się do żony.

— Tak się złożyło, że nie będą mógł wyjść z biura na dworzec, więc musisz iść ty. Przypuszczam, że poznasz wuja?

— Ależ naturalnie — zawołała żywo pani Marja — wszak codziennie oglądałam jego fotografję.

— Przeproś go, że nie przyszedłem sam na stację i wytłumacz mu moją nieobecność. On jako człowiek interesu, zrozumie, że obowiązek pracy przedewszystkiem.

Pocałował w czoło żonę i poszedł do biura. Po jego wyjściu pani Marja poczęła przygotowywać się do pójścia na dworzec.

Przymierzała jedną po drugiej suknię i wreszcie zdecydowawszy się doprowadziła swoją garderobę do porządku i wyszła.

Przybyła na dworzec punktualnie o dwunastej i usiadła na kanapce tuż przy wyjściu aby móc wszystkich dobrze obserwować.

Upłynęło kilka minut. Na stację wtoczył się z chrzęstem żelaza i sykiem pary pociąg z Gdańska, z którego poczęli wychodzić pasażerowie.

Pani Marja śledziła bacznie czy pomiędzy tłumem nie dostrzeże Morskiego. Nagle serce zabiło jej mocniej.

Ujrzała wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyznę, nieco szpakowatego, z niewielką walizką w ręku, który rozglądał się uważnie dookoła.

— Wujaszek! — powiedziało jej przeczucie. O wiele lepiej wygląda w naturze niżeli na fotografji — pomyślała, podnosząc się i idąc naprzeciwko wujaszka.

Zrównała się z wysokim mężczyzną i niewiele myśląc rzuciła mu się na szyję.

— Kochany wujaszku — mówiła szybko — cieszymy się niezmiernie z jego przyjazdu. Karol jest w biurze, więc mnie przysłał; jestem jego żoną.

Ucałowała ogorzałe policzki przybysza z za oceanu.

Mężczyzna w pierwszej chwili wydawał się ogromnie zaskoczony tem powitaniem, co jednak nie zdziwiło pani Marji.

Wszak nie wiedział, że Karol jest żonaty — myślała.

Ujęła więc pod rękę wujaszka i powiedziała:

— Idziemy wujaszku do domu.

Mężczyzna zawahał się i obrzucił krytycznem spojrzeniem panią Marję. Nagle twarz mu się rozpromieniła.

Ucałował Jagielską w jeden policzek potem w drugi, pogładził pod brodą i przycisnąwszy jej rękę do swego boku odezwał się.

— A no to chodźmy.

Wyszli na podjazd i wsiedli do taksówki.

Przez całą drogę pani Marja nie pozwoliła przyjść do słowa wujaszkowi.

Opowiadała mu o sobie, o Karolu, o tem z jaką niecierpliwością na niego czekali i jak mu u nich dobrze będzie.

Wujaszek słuchał i od czasu do czasu tylko zadawał jakieś pytanie.

Wysiadając z taksówki zwrócił się do pani Marji.

— Moja kochana — powiedział — o której wraca z biura twój mąż.

— Karol?

— No tak.

— Wychodzi o czwartej i w kilka minut później jest już w domu.

— To bardzo dobrze — odparł wujaszek.

Wyjął z kieszeni złoty zegarek:

— Pierwsza za dziesięć — rzekł. — Mamy prawie całe cztery godziny czasu.

Ujął panią Marję pod rękę i wprowadził ją na drugie piętro, gdzie znajdowało się mieszkanie Jagielskich.

— Może wujaszek głodny? — spytała się młoda gosposia, gdy znaleźli się w pokoju.

— Rzeczywiście. Od rana nic nie jadłem — odparł wujaszek.

Pani Marja nakryła stół i suto go zastawiła.

Wujaszek okiem znawcy zmierzył zastawę stołu, usiadł i powiedział z uśmiechem.

— Moje dziecko widzę, że zapomniałaś o jednej rzeczy.

— O czem? — pani Marja zarumieniła się.

— Ot dałabyś czegoś na rozgrzanie starych kości, czyli mówiąc innemi słowy nie widzę na stole wódki.

— Wujaszek daruje — zawołała żywo pani Marja i wyjmując z kredensu butelkę wódki dodała na swoje usprawiedliwienie.

— Karol nie pije.

— Wódka jest dobra tylko dla starszych ludzi — rzekł wujaszek nalewając sobie kieliszek. Wypił, nalał drugi, przechylił, nalał trzeci i nie upłynęło pół godziny a na stole stała pusta flaszka. I teraz dopiero rozwiązał się język miljonera.

Pani Marja słuchała, a wujaszek opowiadał jej cuda o Ameryce i o swojem bogactwie.

Przedewszystkiem wujaszek stwierdził, że w Stanach Zjednoczonych obowiązuje obecnie prohibicja.

— Ale uważasz moja kochana — ciągnął dalej — prohibicja istnie je dla ludzi biednych.

Ja dzięki Bogu posiadam miljony, więc mogłem sobie pozwolić na kupno dobrej wódki, sprowadzanej z Kanady. Codziennie też wypijałem kilka butelek.

Zauważył zdumienie połączone z przestrachem w oczach pani Marji więc szybko się poprawił.

— Chciałem powiedzieć: kilka kieliszków — i spoglądając na pustą butelkę dodał smętnie.

— Bardzo dobra wódka, lepsza niż w Ameryce, tylko flaszki takie jakieś małe.

— Oryginalny typ z tego wujaszka — rozważała pani Marja. — Nie sądziłam nigdy, aby siedemdziesięcioletni człowiek mógł tyle pić.

W pewnej chwili wujaszek podniósł się, podszedł chwiejnym krokiem do pani Marji i nim ta zdążyła się zorjentować w jego zamiarach, chwycił ją w swoje ramiona podnosząc do góry. Następnie podszedł do kanapy usiadł i usadowił panią Marję na swoich kolanach.

Pani Marja usiłowała wyrwać się z jego objęć, ale wujaszek okazał się nadzwyczaj silnym mężczyzną, przytem nie chciała mu się narażać.

— Gotów się jest pogniewać i przepadną dla nas jego miljony — rozważała.

* * *

Wbrew przewidywaniom Jagielskiego udało mu się wyjść z biura o godzinie drugiej.

Wprost z biura poszedł na dworzec. Właśnie przed chwilą nadszedł pociąg i w tłumie pasażerów pan Karol dostrzegł Morskiego. Szybko przysunął się do niego i ujmując go za rękę powiedział:

— Wujaszku drogi jestem Karol Jagielski.

Morski przyjrzał mu się uważnie.

— Jesteś bardzo podobny do fotografji, którą przysłałeś mi przed rokiem; poznałbym cię odrazu chociaż byś mi tego nie mówił.

Uścisnął Jagielskiego i pocałował go w czoło.

— Jestem bardzo zmęczony — ciągnął dalej Morski — pragnąłbym jaknajprędzej znaleźć się w domu.

— Za chwilę będziemy na miejscu. — Pan Karol wybiegł z sali po taksówkę. Zajęty Morskim, zapomniał o żonie.

Ulokował wygodnie wujaszka w aucie i z wielką uwagą słuchał jego opowiadania o Ameryce.

W pewnej chwili Morski powiedział w formie pytania:

— Nie ożeniłeś się.

— Przeciwnie — zaprzeczył żywo Jagielski — od trzech miesięcy jestem żonaty.

Taksówka właśnie zatrzymała się i dopiero teraz pan Karol zorjentował się, że zapewne jego żona pozostała na dworcu. Aby się jednak przekonać zwrócił się do dozorcy, który stał przed bramą.

— Czy moja żona jest w domu?

— Tak — odparł dozorca — wróciła niedawno z jakimś panem.

— Z jakimś panem! — słowa te dziwnie zaniepokoiły Jagielskiego. Nagle w jego umyśle zrodziło się straszne podejrzenie.

— Żona go zdradza.

A tak jej ufał, tak był pewien jej wierności. Nie zważając na Morskiego, którego zostawił przed bramą, wbiegł po schodach na drugie piętro. Tutaj zatrzymał się przed drzwiami swojego mieszkania i począł nadsłuchiwać.

Z mieszkania dochodził przytłumiony śmiech.

— Wesoło się bawią — mruknął przez zęby.

W pewnej chwili usłyszał tubalny głos.

— Moja kochana, przemiła z ciebie kobietka.

Krew uderzyła mu do głowy. Teraz już był pewien, że w mieszkaniu znajduje się kochanek jego żony.

— Żmija — syknął — zemszczę się krwawo.

Drżącemi rękoma wyjął z kieszeni klucz i roztworzył drzwi, starając się nie czynić żadnego hałasu. Na palcach przeszedł przez przedpokój i zatrzymał się na progu.

Widok jaki w tej chwili roztaczał się przed jego oczyma w zupełności potwierdził jego podejrzenia.

Na kanapie siedział jakiś rosły mężczyzna, trzymając na kolanach jego żonę. Pani Marja śmiała się ochoczo i widać było, że czuje się zupełnie dobrze w tej pozycji.

Pan Karol chrząknął głośno i wszedł do pokoju.

Spodziewał się, że na jego widok, żona zemdleje, a gach starać się będzie uciec. Tymczasem stało się inaczej.

Pani Marja zsunęła się wprawdzie z kolan mężczyzny ale najspokojniej podeszła do męża.

— Karolku... — rozpoczęła.

Jagielski nie pozwolił jej dokończyć.

— Bezwstydna jesteś! — zawołał.

Pani Marja — spojrzała na męża ze zdumieniem.

— Ufałem ci... — ciągnął dalej Jagielski.

— Nie rozumiem Karolu...

— Nie rozumiesz? A tem pan? Może zaprzeczysz, że nie jest on twoim kochankiem ?

— Przecież to jest...

— Milcz — krzyknął groźnie Jagielski.

Podszedł do siedzącego bez ruchu na kanapie mężczyzny.

— Precz — wołał z krwią nabiegłą oczyma, a wskazując na swoją żonę dodał:

— I ją pan może ze sobą zebrać.

Mężczyzna podniósł się.

— Już idę — powiedział i wyniósł się chyłkiem do przedpokoju.

Pani Marja poczęła łkać spazmatycznie i osunęła się na ziemię.

— Nie udawaj — powiedział szorstko Jagielski. — Teraz już wiem, że oszukiwałaś mnie haniebnie.

* * *

Upłynęło z pół godziny dopóki wszystko się nie wyjaśniło. Na drugi dzień dopiero Jagielscy spostrzegli, że zginęły w tajemniczy sposób dwa pierścionki.

— Nie martwcie się — pocieszał ich „prawdziwy" wujaszek kupię wam inne.

I rzeczywiście słowa dotrzymał.



DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

Rozwiązanie zadań z Dodatku Ilustrowanego Nr. 45

BILETY WIZYTOWE

Bajkopisarz
Instalator
Mechanik

NAGRODY WYLOSOWALI:

1) 2 bilety do „Capitolu" — p. Wł. Pingot, Ogrodowa 58.

2) 2 książki — Ziuta Ostrowska Nowo-Targowa 24.

3) 2 bilety do „Resursy" — St. Kamiński ul. Targowa 15.

4) 1 książkę — Aleksandra Burchardówna ul. Sobieskiego 8.

Nagrody są do odebrania w środę od 4-ej do 7-ej wiecz.

TAK WYGLĄDA ZŁOŻONA WYCINANKA



ZADANIA DO NAGRODY
(uł. L. Strzałek)

KWADRAT MAGICZNY

A	A	A	A	B
E	E	E	E	G
L	P	P	P	R
R	S	S	T	T
T	O	O	O	O

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Podniosła mowa
2. Uczta I-szych chrześcijan
3) Góra biblijna
4. Miasto na Śląsku
5. Rzeka w Karpatach

ŻARCIK SZARADOWY.

Przybierz sobie dwie nuty i ustaw w szeregu
Otrzymasz to, czego jest bardzo dużo,
Nietylko na pełnem morzu, lecz i przy brzegu.

ZAGADKI.

1) Czy przeczytasz wprost, czy też wspak
Zawsze wzbronienia jest to znak.

2) Wprost to rzeka wszystkim dobrze znana
Wspak, do rzek Azji jest zaliczana.

3) Wprost to wiązka zboża dość duża
Zaś wspak kolor, jaki ma róża.

BILETY WIZYTOWE
(uł. F. Michalski)

MARY KISZNELAS

TERCJANO SIWULO

1) Czem jest ta pani? 2) Czem jest ten pan?

FIGIELEK ARYTMETYCZNY
(uł. L. S.)

(100 m.²) 2,5 + t

Czemu się to równa?

Rozwiązania nadsyłać należy do środy, dn. 20-go do godz. 6-ej wiecz. włącznie.

Za rozwiązanie wszystkich zadań redakcja przeznacza bilety do kin i książki.

Redaktor naczelny: H. Rabczyński. Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa" Red. odpowiedzialny A. Łuczkiewicz.